Rok II. Tarnów, dnia 25 listopada 1934 r. Nr. 47

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



Do wyższych rzeczy...

Minęły oroczystości ku czci Św. Stanisława Kostki... Wnet zbledną w pamięci, przykryte prochem zapomnienia, lecz drga może jeszcze w sercach naszych to uczucie, które je przepełniało podczas owych uroczystości i pali się w nich miłość ku Świętemu Stanisławowi, wzniecona podczas minonych pięknych dni.

Wszyscy czujemy, że uroczystości te nie mogą przejść bez echa! Rozumiemy, że musi się teraz w naszych sercach coś zmienić!

Musimy ukochać Św. Stanisława Kostkę na życie całe!

Musimy, koniecznie musimy poznać dokładnie Jego życie święte, abyśmy, pełni podziwu dla Jego cnót wielkich. stanęli w przelicznych szeregacu Jego czciciel,.

A czci Go cały świat!

Młodzież katolicka wszystkich krajów, państw i narodów zgina przed Nim kolana w najgłębszym hołdzie, modli się do Niego i kocha Go serdecznie...

Garnie się pod sztandary tego Ukochanego Młodzieniaszka Świętego przedewszystkiem polska młodzież i polskie dzieci.

Zechciejmy tylko kochać Go całem sercem i z miłością tą łączyć naśladowanie Jego cnót.

O, zapatrzmy się w ten jasny wzór i ukochajmy cnotę czystości, jak Św. Stanisław Kostka,

Postanówmy nie kalać więcej ust naszych brzydkiemi słowami ani przezwiskami kolegów!

Słyszycie chłopcy?

Wy wiecie, że nieraz aż uszy puchną, gdy się słyszy wasze rozmowy.

Św. Stanisław Kostka mdlał, gdy słyszał podobne słowa z ust swoich kolegów. Jemu przyświecało w życiu jedno górne hasło: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony!“

Rozumiał On, że ponad uciechy tego świata, ponad grzeszne zabawy, brzydkie słowa, głupią pychę — dusza ma się wznieść wzwyż, aż ku ojczyźnie niebieskiej, ku Bogu!

Wszyscy jesteśmy stworzeni dla „rzeczy wyższych“, lecz o tem nie pamiętamy! Przypomniały to nam uroczystości ku czci Św. Patrona. Uczyńmy więc hasła Św. Stanisława Kostki naszemi hasłami, drogi Jego życia — drogami naszemi, w pracy naszej niech nam przyświecają Jego idee.

Do wyższych rzeczy jestem stworzony!

Ta myśl niech nas prowadzi w codziennem życiu ścieżką prawości, cnoty, drogą uczciwego spełniania naszych obowiązków szkolnych i domowych, drogą — prowadzącą przez miłość dla Św. Stanisława Kostki — do szczęścia wiecznego — do Boga!

Módlmy się do Św. Patrona w codziennym pacierzu, oddajmy się Mu w opiekę i wołajmy doń:

„Złóż Twe dłonie i proś Boga —
Powiedz, że tu ciężka droga!

Przeszło sto lat...

Przeszło sto lat temu!

W roku 1830, w pamiętną noc 29 listopada zapłonęły ognie na Solcu warszawskim, poniosły się łuny na miasto całe, oznajmiając, że to już czas! Nadeszła chwila walki!

Porwali za broń mieszkańcy-Polacy, wezwani płonącemi, królewskiemi wiciami!

Poszli w bój!

Runęli na Belweder zorganizowani podchorążacy z Piotrem Wysockim na czele.

Zabrzmiało w mieście Warszawie jedno hasło: Do broni!

„Do broni!
głosów tysiąc powtarza to hasło.
Do broni!
z okien, sieni, z wnętrz domów zawrzało
Do broni!
jak piosenkę śpiewają dziewczęta.
Do broni!
woła przeszłość z mogiły odklęta.
Do broni!
zbór kamienic modli się prastary.
Do broni!
od zbudzonej odhuknęło fary,
Do broni!
na wiślane gdzieś topiele goni...
Do broni!
lud warszawski łańcuch rwie... do broni!“

Poszli!

W takie ujął słowa nastrój owej nocy nasz, niedawno zmarły poeta, Artur Oppman.

Tak zaczęło się powstanie listopadowe 1830 roku.

Tak wyglądało pierwsze chwycenie za broń o wolność ujarzmionej Polski. Przyszły potem potyczki, bitwy, walki zajadłe, zacięte, nierówne. Zabarwiła się polska ziemia purpurą krwi...

— — — — — — — — — —

Choć powstanie upadło, choć Polska pozostała dalej w niewoli — — jednak żył w narodzie duch polski, niezmożony, zawsze pełen wiary w przyszłość, w niepodległość Ojczyzny, duch błogosławiący bohaterów powstania, mówiący: „Gloria victis — Chwała zwyciężonym!“

Błogosławiony był ten krwawy trud naszych przodków — —

Dziś czujemy w sercach dla nich podziw i wdzięczność! Pragniemy ukochać Ojczyznę taką miłością, jaką oni żywili dla Niej w swych sercach!

Pamięć i cześć dla tych bohaterów przechowamy żywą i niezagasłą. Wierni Polsce wolnej, o której oni marzyli, pragniemy w pracy dla Niej wytężyć wszystkie swe młode siły ochotnie i ofiarnie!

Szkolni przyjaciele.

Jesteście już czwarty miesiąc w szkole. Pan Nauczyciel miał niemało roboty, żeby przygotować dla was salę czystą, odnowioną i przystrojoną, a robił to z takiem sercem, że nie dziwię się, gdy widzę, jak uśmiecha się, patrząc na swoją gromadkę.

Ale macie w szkole i innych przyjaciół i towarzyszów.

Oj, wiem, Stachu, że twoim nieodłącznym towarzyszem jest tornister, a wrogiem niepokonanym — kleks na zeszycie. Twojem największem bogactwem Romku, jest piórnik, zaopatrzony we wszystko a najwięcej cierpliwości żąda od ciebie wiecznie łamiący się ołówek. A gdy czarna tablica zdradzi tajemnicę i powie pani nauczycielce, że Zosia nie nauczyła się lekcji, wtedy wierna przyjaciółka-ławka bronzowa połyka łzy rzęsiste.

Bo trudno chodzić do szkoły, a nie zaprzyjaźnić się ze swym piórnikiem, ołówkiem, gumą i ławką. A czy znacie tych swoich szkolnych towarzyszów? Napewno każdy odpowie, że wystarczy iść do sklepu, by kupić ołówek, gumę kredę i t. p. No dobrze, ale kiedy aż tyle wiecie, to może jeszcze zechcecie wytłumaczyć, skąd się te przedmioty znalazły w sklepie, od kogo je kupiono, skąd sprowadzono? Tego już nie wiecie, prawda? Może jednak wspólnemi siłami dojdziemy do celu.

Przejrzyjcie naprzód stalówki w waszych piórnikach, a zobaczycie zaraz, że każda ma na sobie wypisaną legitymację, np: „K. Wasilewski i Ska, Warszawa“, „Spław Sp. Akc. Warszawa“ i t. d. Mamy więc stalówki polskiego wyrobu z Warszawy, bardzo dobre, wytapiane ze stali i innych aljażów, nie ustępujące w niczem zagranicznym wyrobom. Gdybyśmy wszyscy popierali przemysł krajowy, to niedługo w żadnym piórniku polskiego ucznia, nie znalazłoby się stalówki z napisem „Berlin“ czy t. p.

Pod Warszawą mamy również w Polsce największą fabrykę ołówków Stan. Majewskiego. Niestety kopalnie Śląskie posiadają bardzo niewiele grafitu i trzeba sprowadzać materjał stamtąd, gdzie grafit występuje w większych ilościach

a więc np. z Syberji, Uralu, Czech. Grafit jest to najczystsza odmiana węgla, bo zwykle przez nas używany węgiel kamienny zawiera jeszcze cały szereg innych domieszek. Zanim grafit dostanie się do ołówka, musi być naprzód sproszkowany, przeczyszczony wodą, zmieszany z glinką plastyczną i włożony pod silną prasę. Dopiero tak silnie wyprasowana masa zostaje oprawiona w drzewo i służy nam jako ołówek — wierny towarzysz szkolny. Im więcej grafitu, tem ołówek miększy i odwrotnie, im więcej glinki, tem ołówek twardszy.

Każdy z nas wie, że co ołówek zepsuje, to guma naprawi.

Gumy można wyrabiać w sposób chemiczny, sztuczny albo też z kauczuku naturalnego, wydzielanego przez specjalne drzewa w Indjach i Ameryce. Kauczuk naturalny przerabia się chemicznie przez t. zw. wulkanizowanie, to jest łączenie z siarką, która pozostawia kauczukowi jego plastyczność, a nadaje mu trwałość. Kauczuk z bardzo wielką ilością siarki połączony (40 %) jest tak twardy, że może być użyty do wyrobu grzebieni i t. p. I zwykłe, szkolne gumy posiadają różne twardości, zależnie od tego, czy mają służyć do wycierania ołówka, czy też atramentu.

Ołówek już znacie, ale atrament? Pewnie myślicie, że jeszcze dzisiaj wyrabia się go z galasówek (narośli na liściach dębu), jak to czyniono dawniej. Tymczasem dzisiejszy przemysł umie sobie poradzić inaczej i właśnie z tego węgla kamiennego, o którym słyszeliście przy graficie, wydobywa się różne pożyteczne rzeczy, jak gaz świetlny, smołę i inne, a między niemi ze smoły pogazowej — atrament. Żeby to jeszcze opowiedzieć historję kropli atramentu, jak się dostała do kałamarza, w jakiej fabryce, z jakiej kopalni wydobyta! Ale to byłaby bardzo długa historja...

Tymczasem, żeby się żaden „przyjaciel szkolny" nie obraził, trzeba przedstawić każdego, o każdym coś powiedzieć. Pani tablica, to najserdeczniejsza przyjaciółka każdego dobrego ucznia, ale wielka nieprzyjaciółka leniuszków. Najczęściej zrobiona jest z drzewa, a czarny lakier nadaje jej groźną minę. Tylko małe, ręczne tabliczki zrobione są ze skały, która łupie się na cienkie blaszki, a stąd nazywa się łupkiem.

O kredzie niema co mówić. Polska kreda pisząca pochodzi z Podola, a odpowiednio przygotowana służy naszym szkołom. Wielkie ilości kredy piszącej znajdują się w Danji i na wyspie Rugji.

Chyba już wszystkich waszych przyjaciół poznaliście? Ale nie!

Jeszcze Witek, majster-klepka, woła do mnie, że zapomniałam o czemś bardzo ważnem — o gumie arabskiej. Nie każdy tak kocha gumę arabską, jak Witek – ale chętnie powiem i o tem. Guma arabska pochodzi z Afryki z nad Nilu i Senegalu. Tam rośnie specjalny gatunek akacji, który wydaje ze siebie coś w rodzaju naszej żywicy. Eksploatorowie gumy arabskiej umyślnie nacinają i kaleczą akacje, aby otrzymać w ten sposób większe ilości gumy. Jestem z wielkim szacunkiem dla gumy arabskiej, ale mogę powiedzieć, że nasza żywica wiśniowa wcale nie najgorzej klei. Spróbujcie kleić polską gumą!

„Mały Światek".



Inscenizacja tarnowskich harcerek w Mikołajowicach



Sadzenie drzewek w ogródku szkolnym w Mikołajowicach

Listy naszych przyjaciół

Króluj nam, Chryste — zawsze i wszędzie!

Tarnów

Ośmielam się już poraz czwarty napisać swój skromny list. — Tym razem pragnąłbym przedstawić drogim i miłym Czytelnikom sprawozdanie z przebiegu uroczystości ku uczczeniu 16-tej rocznicy odzyskania niepodległości polskiej, w I Państw. Gimnazjum im. K. Brodzińskiego w Tarnowie, do którego mam zaszczyt uczęszczać.

Uroczystości, związane z rocznicą niepodległości odbyły się dnia 10 b. m. Rano o godz. 10 młodzież naszego Zakładu przemaszerowała na uroczyste nabożeństwo do kościoła katedralnego, w czasie którego pieśni mszalne odśpiewał nasz chór męski. — Płomiennego kazania wysłuchaliśmy z przejęciem.

Po powrocie z Katedry odbył się w I. Gimnazjum uroczysty poranek, na treść którego złożyły się deklamacje oraz produkcje muzyczne w wykonaniu orkiestry i chóru naszego Gimnazjum.

Obecnie chciałbym opisać przebieg uroczystości ku uczczeniu św. Stanisława Kostki, Patrona naszego Zakładu i polskiej młodzieży.

Otóż uroczystości te rozpoczęły się we wtorek dnia 13 b. m. o godz. 3 po południu przystąpieniem do spowiedzi św. w kościele ketedralnym.

Następnie w środę rano przyjęliśmy Pana Jezusa w Komunji św. w Katedrze o godz. 8 podczas Mszy świętej, wśród której wysłuchaliśmy przepięknego kazania na temat: „Stosunek św. Stanisława Kostki do obecnej młodzieży". Podczas Mszy św. pienia ku czci św. Stanisława odśpiewał chór naszego Zakładu.

Po południu o godz. 5 odbył się w sali „Sokoła" I uroczysty Wieczorek, który zaszczycili swą obecnością nasi Ukochani Arcypasterze Księża Biskupi, P. Wizytator Horbacki oraz liczne Duchowieństwo, Publiczność i Młodzież szkolna. — Treść produkcji osnuta była na życiu św. Stanisława Kostki. — Wieczorek ten wywarł silne na mnie wrażenie.

Z kolei pragnąłbym podzielić się z młodymi Czytelnikami własnemi wrażeniami ze sztuki p. t.: „Zaduszki", którą tut. Kółko Ministrantów wystawiło na scenie Sali Parafjalnej przy kościele XX. Misjonarzy.

Otóż sztuczka ta ogromnie mi się podobała, ponieważ była wesoła a religijna. Treść wzięta ze zwyczajów związanych z dniem Zadusznym. Gra aktorów była świetna, dekoracje barwne i piękne. Dochód z tej imprezy przeznaczono na rzecz ubogich naszych parafjan.

Teraz najserdeczniej dziękuję Czcig. Ks. Redaktorowi za cierpliwe umieszczanie moich listów w „Króluj nam Chryste" i przesyłam Czcig. Ks. Redaktorowi, Czytelnikom i Czytelniczkom „Naszej Sprawy" najserdeczniejsze pozdrowienia. *Józio Schweichler*
ucz. kl. I. Gimn.

Od Redakcji:

Dzielny Rycerzu! Dziękujemy serdecznie za ten miły i staranny liścik! Prosimy gorąco o dalszą pamięć i załączamy serdeczne pozdrowienia dla Ciebie i Twoich kolegów.

Słupiec

Kochani, choć nieznani, Koleżanki i Koledzy! Zaraz po powodzi nasz P. Kierownik opisał straszną klęskę, jaka nawiedziła parafję Słupiec k. Szczucina. Widzieliśmy ten straszny bezmiar wód, płakaliśmy razem z naszemi rodzicami. Były chwile takie, że zdawało się, że zbliża się koniec świata. Z pagórka, gdzie schroniliśmy się wraz z dobytkiem, zprzerażeniem dostrzegliśmy, jak brudne języki tej wody zalewają szkołę. Nie było dziecka, któreby chociaż na chwilę nie pomyślało o tym budynku, który po kościele jest naszem bogactwem największem.

Wody opadły, zbliżał się rok szkolny. Wszyscy wiedzieliśmy, że będziemy chodzić do szkoły, lecz nikt nie wiedział, skąd weźmiemy książki. Lecz niedarmo Ksiądz Proboszcz uczy, że Opatrzność Boża czuwa nad światem. Oto Wy, Kochani pospieszyliście nam z pomocą. Chcemy Wam tą drogą podziękować — bo wiemy, że wielu z Was czytuje „Naszą Sprawę". Jaka radość opanowała dziatwę, gdy na przerwie ukazał się P. Kierownik, a za nim cały sznur uczenic, niosących sterty książek. Wspomnienie to będzie towarzyszyć nam do końca życia razem z wdzięcznością, którą przesyłamy Wam za pośrednictwem „Naszej Sprawy".

Dzieci szkolne w Słupcu k. szczucina.